

Jeremi Wiśniowiecki

jako

krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu.¹⁾

Na początku roku 1632 sfery kierownicze kościoła dyzunickiego w Polsce zaniepokojone zostały wieścią, że młody książę Jeremi Wiśniowiecki, który świeżo właśnie powrócił z kilkuletniej „peregrynacji” zagranicznej i objął we władanie olbrzymie dobra zadnieprzańskie, zamierza porzucić schyzmę i przejść na katolicyzm.

Niepokój kleru prawosławnego nie był nieuzasadniony. Był to bowiem okres, w którym wszyscy niemal książęta ruscy, jeden po drugim, przyjmowali wiarę katolicką: wybitni niegdyś obrońcy prawosławia Ostrogscy, Zasławscy, Wiśniowieccy, w ciągu jednego pokolenia niemal przeszli na katolicyzm i stali się gorącymi propagatorami nowego wyznania. Prawosławne domy Kisielów, Czetwertyńskich, Brzozowskich, nie były ani zbyt możne, ani zbyt liczne, bo kościół schizmatyczny mógł znaleźć w nich skutecznych obrońców swych praw, to też każdorazowe odpadnięcie wpływowego magnata kościoła dyzunickiego uważał za osobistą stratę, obawiając się (nie bez słuszności), by nie stał się w Polsce „wiarą chłopską”.

Rodzice ks. Jeremiego, Michał, starosta owrucki, i Raina Mohylanka, byli gorliwymi protektorami cerkwi wschodniej. Za ich to „panowania” na Zadnieprzu późniejszy metropo-

¹⁾ Artykuł niniejszy jest ustępem z przygotowywanej przez autora pracy o kolonizacji Zadnieprza kijowskiego.

liża Izajasz Kopiński założył całą sieć cerkwi i monasterów, opatrzonych szczerze przez fundatorów: tam to, na Zadznieprzu, był węzeł, łączący metropolję kijowską z Moskwą prawosławną. Znając tradycje zadnieprzańskiej linii Wiśniowieckich, kler dyzunicki nie wątpił ani chwili, że młody książę pójdzie w ślady swych przodków i stanie się obrońcą prawosławia przed nienawistną dla cerkwi, a szerzącą się wciąż, unją.

Tymczasem stało się inaczej.

Trudno powiedzieć, co głównie skłoniło młodego magnata do zmiany wyznania — czy duch epoki, czy też jakieś osobiste przeżycia skłoniły go do tego kroku. Osierocony wcześniej przez rodziców (ojca stracił w czwartym, matkę zaś w siódmym roku życia) dostał się pod opiekę dalszego krewnego, Konstantyna Wiśniowieckiego. Ten, będąc już katolikiem, wysłał wkrótce bratanka wraz z synami swymi do kolegum jezuickiego we Lwowie, a stamtąd do Włoch. Być więc może, że już Jezuici lwowscy wszczepili młodeму pacholęciu przywiązanie do katolicyzmu; być może, że przewrót wewnętrzny dokonał się w nim we Włoszech, tak, jak to się stało z jego rodzonym stryjem, Jerzym, który w testamencie swym zeznał, że dopiero „...we Włoszech u Padwy, poznawszy prawdziwy Kościół rzymski katolicki“, zmienił wyznanie.

Faktem jest, że młody Jeremi przybył z zagranicy z utwierdzonym zamiarem, i, uzyskawszy oficjalne „uwłasnowolnienie“, postanowił fakt ten zademonstrować przez przyjęcie katolicyzmu.

Kierownicy cerkwi nie zaniechali okazji, by odwieść młodego księcia od powziętego zamiaru. Pierwszy wystąpił metropolita kijowski, Izajasz Kopiński, nie tylko przez wzgląd na swój wysoki urząd, ale przede wszystkim, jako długoletni przyjaciel i doradca rodziców Wiśniowieckiego. Wysłał do księcia długi, rozpaczliwy list, starając się prośbami i groźbami odwrócić go od zamierzonego kroku. „Wielki żal — pisze sędziwy władca¹⁾ — ogarnia serca wszystkich du-

¹⁾ *Letopiś Monastyrja Gustynskawo*. List ten nie posiada daty. Przedruk w *Акты Западной Россји*, t. IV nr. 233.

chownych i całego prawosławia na widok W. Ks. Mości, pociechy naszej starożytnej religii greckiej, który nie wstępuje w ślady swych przodków i rodziców. Niemniej też płacze i lamentuje cerkiew boża, matka nasza, że W. Ks. Mość gardzić nią raczysz. Z wielką ochotą oczekiwaliśmy wszyscy pożądanej pociechy naszej, ale, miast tego, nad spodziewanie nasze, wszystko się nam w smutek obróciło. Co W. Ks. Mość zobaczył w cerkwi bożej wątpliwego, co podejrzanego, co za herezję?... Niema, z łaski bożej, w cerkwi naszej żadnego błędu, żadnej herezji — i nigdy się jej nie znajdzie... Nie wiem, kto ją tak W. Ks. Mości obrzydził i obmierzył, kto W. Ks. Mość od niej odwrócił lub odwraca... Wiemy wszyscy, pod jakimi straszniemi kondycjami ze strony religji, i obowiązkami, i klątwami, zostawiła Waszą Ks. Mość rodzicielka Jego, schodząc z tego świata. Na czyjażeb to duszę padnie?... Przodkowie W. Ks. Mości, rodzic i rodzicielka, od szeregu pokoleń byli religji greckiej, a Wasza Ks. Mość tylko jeden miałby być z niej wyłączony?... Mówią, że wiara grecka jest chłopską wiarą: jeśli tak jest, tedy chłopskiej wiary byli i cesarze greccy, i wielcy monarchowie, i apostołowie... Proszę tedy Waszą Ks. Mość uniżenie, imieniem całego chrześcijaństwa i imieniem całej cerkwi: nie daj się W. Ks. Mość uwodzić racjom politycznym, wspomnij W. Ks. Mość na rodziców swoich, jakiej oni byli pobożności, jakiej wiary, jakiego nabożeństwa — nie chłopskiego, nie heretyckiego, nie podejrzanego... na miłość boską, całe duchowieństwo, całe chrześcijaństwo, uniżenie i z płaczem prosi: nie gardź W. Ks. Mość wiarą swą, ale wróć do cerkwi bożej...“
i t. d.

W ten sam sposób, acz w formie o wiele łagodniejszej i bardziej dyplomatycznej wystąpił Piotr Mohiła, archimandryta Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Mianowicie, dnia 1/VI 1632 wydał w druku swe inauguracyjne kazanie pod tytułem „Krest Christa Spasitiela“, poświęcone Jeremiu Wiśniewickiemu, jako „krewnemu ...gościowi z cudnych stron do ojczyzstego domu i państwa swego przybyłemu“. Przypomniawszy, śladem metropolity, dawnych książąt Wiśniewieckich i ich przywiązanie do cerkwi wschodniej, próbuje Mohiła apelować do uczuć młodego kuzyna, zdaje się jed-

nak, że niezbyt już wierzy w powodzenie swej misji, gdyż główny nacisk kładzie na prośbę, by książę nie zmuszał swych poddanych do zmiany wyznania. „Życzę i proszę — kończy się dedykacją — żebyś W. Ks. Mość i sam przy ojczystej wierze zostawał i poddanych w niej zostawiać raczył, pomnąc na naukę owego przezacnego męża, który mówi, że żaden książę nie powinien przechodzić z ojcowskiego nabożeństwa na inne, ani też innych do tego gwałcić, nic bowiem w rzeczach ludzkich nad religję, t. j. wiarę prawosławną, niema zacniejszego, i tej należy z całych sił bronić“.¹⁾

Apele te pozostały bez echa.

Utwierdziwszy się w katolicyzmie, postanowił Wiśniowiecki zmanifestować krok swój przez czynne poparcie katolicyzmu drogą rozkrzewiania go w swych olbrzymich latyfundiach na Zadnieprzu. Nie przystąpił do tego natychmiast, gdyż najbliższe lata, 1633—4, przyniosły wojnę moskiewską, która całkowicie pochłonęła uwagę i energję młodego księcia. To też dopiero rok 1635 można uważać za początek akcji katolickiej księcia Jeremiego na Zadnieprzu, uwieńczonej wprowadzeniem zakonu Bernardynów do Łubien.

Tu należy zauważyć nawiasem, iż dzieje katolicyzmu na Wiśniowiecczyźnie, mimo, iż szereg badaczy na marginesach prac swych niemi się zajmowało, są dotychczas, z powodu braku dostatecznych źródeł, nader chaotycznie i pobieżnie zbadane. Historycy polscy, idąc naogół za Niesieckim i nie sięgając do dalszych źródeł, mówią ogólnikowo, iż Wiśniowiecki zbudował kościoły w Łubniach, Rumnie, Łochwicy i Przyłuce, gdzie osadził zakon Dominikanów.²⁾ Historycy rosyjscy i ukraińscy odrzucają wersje co do Łochwicy i Rumna, a nawet Przyłuki, uznając jedynie fakt założenia klasztoru Bernardynów w Łubniach.³⁾ Wyjątek stanowi jedynie Kulisz, powtarzający dane, zaczerpnięte od Niesieckiego i dodający od siebie, zresztą bezpodstawnie i bez poparcia źródłami, że Wiśniowiecki nosił się z zamia-

¹⁾ *Kresť Chrysta Spasitiela*, Kijów 1632 (Dedykacja). Przedruk w *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossiji*, 1/8, str. 388.

²⁾ Vide Steckiego: *Wołyń II*, Przeździeckiego: *Podole Wołyń, Ukraina I*, Bartoszewicza artykuł w *Encykl. Orgelbranda i t. d.*

³⁾ Łazarewskij: *Łubieszczyna i kniazja Wiszniowieckije*; Wasilenko: *Oczerki po istoriji Zapadnoj Rusi i Ukrainy*, I.

rem wprowadzenia unji na Zadnieprzu. Wasilenko odrzuca to zdanie Kulisza, twierdząc wprost, że kościołów katolickich nie było dla kogo budować.

Jak widzimy, twierdzenia są sprzeczne i dość głośne. Dokładne zbadanie tej kwestji w chwili obecnej jest dość trudne, przynajmniej dla badaczy polskich, ponieważ księgi sądowe b. województwa kijowskiego są obecnie dla nich niedostępne, a drugie źródło, to jest archiwum wiśniowieckie, uległo, jak wiadomo, zniszczeniu. To też pisząc niniejszy szkic, nie łudzę się, iż wyczerpuje on kwestję katolicyzmu na Zadnieprzu Wiśniowieckiem, przypuszczam jednak, iż zestawienie kilku niezależnych od siebie źródeł, zrobi może pewien krok naprzód w tej sprawie.

W chwili, gdy Jeremi Wiśniowiecki obejmował swe dziedzictwo zadnieprzańskie, nie było tam żadnych (jak zresztą na całym Zadnieprzu południowym) widomych znaków katolicyzmu. Książęta Aleksander i Michał Wiśniowieccy byli, jak wiadomo, wyznania wschodniego, katolicyzmu popierać nie mogli i nie popierali. Jerzy, aczkolwiek katolik, majętność swą zadnieprską traktował jako teren eksploatacji, mieszkając głównie w Załoścach i Białym Kamieniu. Następny zarządca, Konstanty, był jedynie opiekunem małoletnich dzieci Michała (Jeremiego i Anny), nie troszczył się więc zbyt o powierzone opiece swej włości i żadnych inowacyj w nich nie wprowadzał. Tak więc, złoty okres kolonizacji „państwa Łubniańskiego“ przypadł dopiero na czas rządów ostatniego prawego posiadacza, Jeremiego.

Nie czas tu na rozpatrywanie rozwoju ekonomicznego Zadnieprza pod rządami Jeremiego; pragnę tu zaznaczyć jedynie, iż magnat ten, rezydując przeważnie za Dnieprem, posiadał przy dworze swym ogromną, jak na owe czasy, siłę zbrojną, w której służyli nie tylko miejscowi poddani, bo przecież były trzy chorągwie husarskie ze samej szlachty tylko złożone, oraz „osobno kilkanaście miał chorągwi szlachty dobrej“. ¹⁾ Dodać do tego trzeba, że oficerowie

¹⁾ Rkp. Ossol. Nr. 2286 k. 190. — Ks. Barącz-Sadok: *Pamiętniki zakonu OO. Bernardynów*, str. 373. Autor ten powołuje się na ciekawy rękopis, znajdujący się w bibl. OO. Bernard. we Lwowie, który, jak mnie poinformowano, zaginął.

innych chorągwi, a więc tatarskich, wołoskich, kozackich i dragońskich rekrutowali się ze szlachty, jak i cały szereg dzierżawców, oficjalistów i „sług” dworskich. Nie była to jedynie szlachta miejscowa: spotykamy wśród niej nazwiska z Wołynia, Lubelszczyzny, Rusi Czerwonej, a nawet Litwy i Wielkopolski. Biorąc więc pod uwagę ówczesny stan wyznaniowy szlachty (nawet kresowej), musimy dojść do wniosku, że przeważająca jej część w dobrach Wiśniowieckiego stanowiła żywioł katolicki; ten więc wzgląd, a nie „żarliwość neofity”, przemawiał przede wszystkim za budowaniem kościołów katolickich, jakich pozbawieni byli „rycerze kresowi”.

Tak więc, w r. 1635 został sprowadzony zakon Bernardynów i osadzony w nowowyprowadzonym klasztorze w Łubniach. Obok klasztoru stanął również drewniany kościół pod wezwaniem Matki Boskiej.¹⁾ Pierwszy ten kościół z zaczątkiem klasztoru nie przetrwał długo. Powstanie kozackie w r. 1637 nie oszczędziło Łubien: dnia 20 grudnia tego roku²⁾ oddziały Kizimenka i Dukrenka wpadły do Łubien, klasztor i kościół spaliły, mordując pięciu zakonników i garść szlachty, broniącej ołtarza przed profanacją.

Po ustaniu tej zawieruchy, która nietylko Łubnie, ale i część dóbr Wiśniowieckiego zniszczyła, przystąpiono do nowego wystawienia kościoła. W r. 1639 począł książę budować nowy klasztor i kościół (z drzewa) na innem miejscu, a mianowicie tam, gdzie stał spalony w czasie buntu zamek. W czasie budowy świątyni doszło do pewnego incydentu z mnichami prawosławnymi. Gdy bowiem ihumeni prawosławnego monasteru Hustyńskiego pod Przyłuką, w obawie przed represjami za współdziałanie z kozakami w czasie ostatniego powstania, opuścili swój klasztor i udali się za granicę moskiewską, a monaster ich „trawą i chwastami porósł” — przyjechali do opustoszałej świątyni Bernardyni łubieńscy, i, rozebrawszy gmach, poczęli budulec na wozy ładować. Dokończeniu rozbiórki zapobiegł ihumen Kalistrat, opat sąsiedniego klasztoru Mharskiego, który na czele całego

¹⁾ Okolski: *Dyarjusz...* str. 70.

²⁾ Barącz podaje fałszywy rok.

konwentu przybył na miejsce i przeciwstawił się dalszej akcji. ¹⁾

Nowy konwent został wkrótce odbudowany w znacznie większych rozmiarach, niż poprzedni, gdyż mógł już teraz pomieścić 50 zakonników. Bernardyni urządzili sobie studia filozoficzne, zorganizowali dla wojska bractwo św. Michała, dla cywilnych zaś bractwa św. Anny i św. Franciszka. ²⁾ Klasztor został obdarowany własnymi posiadłościami; ponieważ jednak dochody z nich nie były widać dostateczne, książę, pragnąc przyjść klasztorowi z pomocą dnia 1/XI 1647 r., a więc niemal w przeddzień wybuchu Chmielnickiej, wydzierżawił miasto Łubnie wraz z przyległościami strażnikowi koronnemu, Aleksandrowi Zamoyskiemu, za 7.000 zł. tenuty rocznej, którą dzierżawca zobowiązał się płacić klasztorowi. ³⁾ Niedługo cieszyli się Bernardyni nowymi dochodami. Z wiosną 1648 r. wybuchło powstanie kozackie, a w ostatnich dniach maja opuścił Wiśniowiecki Zadnieprze, by już doń nigdy nie wrócić. Bernardyni pozostali na stanowisku i śmierć męczeńską ponieśli na placówce. Dnia bowiem 9 czerwca wpadły oddziały kozackie do Łubien i 24 braci zakonnych, „Te Deum“ śpiewających wymordowali, kościół i klasztor spalili. ⁴⁾ Będzie się później tłumaczył Chmielnicki, że czynu tego nie dokonali Kozacy, lecz „właśni poddani księcia Jegomości“ — niemniej fakt pozostał faktem: klasztor łubieński przestał istnieć.

Ze stanem tym nie mógł się pogodzić jedynie książę — wygnaniec, nie wątpiący ani na chwilę, że go „Bóg do ojcowizny powróci“. Sporządzając na kilka miesięcy przed śmiercią testament, nie zapomniał w nim o klasztorze łubieńskim, zapisując 60 tys. zł. na wybudowanie murowanego klasztoru i kościoła, a pozostawiając zakon przy wszystkich ofiarowanych mu poprzednio przywilejach. Przy klasztorze, mocą testamentu, miał powstać szpital dla weteranów „katolickiej religii, osobliwie na wojnach poszwankowanych, albo na usługach Rzpltej pokaleczonych“. ⁵⁾

¹⁾ *Letopiś Monastyrja Gustynskawo*, str. 31.

²⁾ *Barącz*, l. c.

³⁾ *Archiw Jug. Zap. Rossji*, VII/I, str. 461.

⁴⁾ *Barącz*, l. c.

⁵⁾ Testament Jer. Wiśn., znajdujący się w t. zw. rękop. ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego w bibliotece Przeździeckich, str. 289.

Zamierzeń tych nie mógł wykonać ani sam książę, ani żaden z jego spadkobierców. Klasztor Łubieński zginął bezpowrotnie, a posiadłościami jego został obdarzony faworyzowany przez Kozaków prawosławny klasztor Mharski.¹⁾ Takie są dzieje pierwszej i jedynej zorganizowanej placówki katolickiej na Wiśniowiecczyźnie Zadnieprzańskiej.

O klasztorze w Przyłuce niewiele mamy danych. Wiadomo jedynie, że w roku 1644 prowincjał Dominikanów, Grocholski, uzyskał zezwolenie od Wiśniowieckiego na założenie konwentu w Przyłuce.²⁾ Klasztor ten, posiadający również zapis niejakiego Kolendy (jednego z dzierżawców księcia), począł się już przed rebelją kozacką osadzać, zdaje się jednak, iż budowli nie wykończono, poprzestając narażenie na zbudowaniu kaplicy.³⁾

Zostali również sprowadzeni Jezuici do Rumna, którzy założyć mieli według planu księcia, kolegjum, by „na tem miejscu vepres niedowiarstwa, odszczepieństwa, luce ad labore profesji swojej wykorzeniali, więcej naukami ac classem rethoricam et dialecticam iuventutem obywatelów tamtejszych i sług moich pignora zdobili”.⁴⁾ Na wybudowanie klasztoru nie pozwoliły wojny kozackie, zdążyła jedynie stanąć tymczasowa kaplica. Licząc się z faktem, iż Zadnieprze, wcześniej czy później, wróci do Rzeczypospolitej, Wiśniowiecki trwał w zamiarze wykończenia kolegjum i na ten cel w testamencie swym przeznaczył 60.000 zł.⁵⁾

Niezależnie od tych fundacyj, zamierzał książę wystawić kościoły w Łochwicy, Krasnym Koladynie, Piratynie, Czerniuchach i Warwie.⁶⁾ Ciągłe kłopoty finansowe, spowodowane olbrzymimi wydatkami na wojsko, a wreszcie wybuch ostatniej wojny, nie pozwoliły na dokonanie zamierzeń. Stały się jedynie tymczasowe kaplice w Łochwicy,

1) *Akty Zap. Ros.*, V, nr. 33 i 49.

2) Okolski: *Russia florida*, str. 57.

3) Rkp. Ossol. 2486 K. 191 oraz testament.

4) Testament *l. c.*

5) *Ibid.*

6) *Ibid.*

Czerniuchach i Warwie.¹⁾ Nie wyrzekł się jednak Wiśniowiecki swych planów i w ostatniej swej woli zobowiązał syna, by zaczęte przezeń dzieło „prima oportunitate do skutku przywiódł“.

Ale testament Jeremiego pozostał jedynie dokumentem jego woli.

¹⁾ Najpoważniejszy świadek, bo Kałuszewski, jeden ze „sług“ księcia, mówi wyraźnie: „In Czerniuchy, Rumno, Łochwica, Warwa, Przyłuka (structurus templi nisi rebellis obstifisset) capellas extruxit... clericis regularibus a Societatis Jesu appellatis in Rumno, Patribus Praedicatoribus in Przyłuka...“ (Rkp. Ossol. 2486 K. 191—2).

Dr. Władysław Tomkiewicz.